

Szykuje się wielkie święto. Wrocławską Akademię Wychowania Fizycznego obchodzi w tym roku jubileusz 70-lecia istnienia. Uroczyste obchody będą miały miejsce 20-22 października, a na czele Komitetu Organizacyjnego stoi prof. dr. hab. Tadeusz Koszczyk. Trudno sobie wyobrazić w tej roli kogoś innego. Prof. Koszczyk jest bowiem rówieśnikiem wrocławskiej AWF.

Jubileusz 70-lecia wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego to także 70. rocznica urodzin Pana Profesora, 50 lat od rozpoczęcia studiów, 45 lat od uzyskania tytułu magistra wychowania fizycznego i 15 od przyznania Panu tytułu profesora zwyczajnego. Można więc powiedzieć, że to szczególny rok dla Pana Profesora.

TADEUSZ KOSZCZYK:
– Rzeczywiście tak jest. Wspomniane jubileusze (oczywiście poza datą przyjścia na świat) związane są z moją ukochaną uczelnią. Wszystko, co dobre i ważne, osiągnąłem właśnie na wrocławskiej AWF.

Co młodzieńca z Bartoszyca w woj. warmińsk – azurskim (wówczas olsztyńskim) sprowadziło do Wrocławia?

– Trochę daleko z Bartoszyca do Wrocławia, to prawda. Niejako po drodze miałem kilka uczelni tego typu, choćby w Poznaniu, a i Warszawa była bliżej, ale zafascynowała mnie nie tyle uczelnia, co Wrocław. Miasto poznałem, będąc jeszcze w 3 klasie liceum ogólnokształcącego, podczas wycieczki w Karkonosze. Na jej zakończenie mieliśmy dzień na zwiedzanie stolicy Dolnego Śląska. W 1962 roku to był naturalnie zupełnie inny Wrocław niż ten dzisiejszy. Zauroczyło mnie zielone miasto, taki swojski, nastrojowy, dziewiczy klimat. I to zdecydowało, że na miejsce studiów na WSWF wybrałem właśnie Wrocław.

A dlaczego WSWF, a nie inny kierunek studiów?

– Rozwagałem różne opcje, ale zwyciężyła ta związana ze sportem. Całe życie byłem aktywny sportowo, choć wyników na miarę mistrzowską nie osiągałem. Ponieważ jednak ciągnęło mnie do tej dziedziny życia, zdecydowałem się na WSWF. I tak przeleciało 50 lat mojej przygody z uczelnią.

Przeszedł Pan Profesor bogatą drogę zawodową. Zaczęło się od asystenta, potem był

Rozmowa z prof. dr. hab. Tadeuszem Koszczykiem

Zauroczył mnie Wrocław



Profesor Tadeusz Koszczyk wspólnie z wrocławską AWF obchodzi jubileusz 60-lecia



adiunkt, kierownik zakładu i katedry, prodziekan, dziekan, wreszcie rektor Akademii Wychowania Fizycznego. Trudno sobie wyobrazić, by ktoś znał uczelnię lepiej niż prof. Koszczyk.

– Rzeczywiście, przeszedłem długą drogę naukową, ale i prawie wszystkie szczeble zarządzania. Nie byłem jedynie prorektorem. Dlatego bez fałszywej skromności mogę powiedzieć, iż bardzo dobrze znam wszystko to, co dotyczy uczelni, jej problemów, ale i sukcesów. Przez lata AWF bardzo się zmieniła – pod względem organizacyjnym, infrastrukturalnym. Budynek, w którym rozmawiamy – przy Witelona 25 – to było serce uczelni i zapewne takim pozostanie. Dziś AWF to jednak nowe inwestycje, potężne zaplecze na Stadionie Olimpijskim. To także zmiana pod względem rozwoju naukowego i dydaktycznego. Kiedy rozpoczynaliśmy studia, była to szkoła jednowydziałowa (tylko wy-

chowanie fizyczne), dziś to potężne trzy wydziały, z których dwa z pełnymi uprawnieniami akademickimi do habilitacji, niedawno trzeci uzyskał prawa doktoryzowania. Drugiej tak zorganizowanej uczelni tego typu w Polsce nie ma. Kadre w zdecydowanej większości tworzą nasi absolwenci, skutecznie budując obraz uczelni nowoczesnej. Ale zmienili się też studenci. Pewnym problemem stało się dla starej kadry zrozumienie i porozumienie z młodymi ludźmi. To inne pokolenie w sensie przygotowania, wykształcenia, obycia, zachowań, kultury (w tym studenckiej). Oni inaczej patrzą na życie niż nie tylko moi rówieśnicy, ale nawet moi dawni studenci.

Chyba te dawniejsze pokolenia mocniej się integrowały.

– Ma pan rację. Najmocniej zintegrowane są te najstarsze roczniki, my to spostrzegamy, bo mamy przecież stowarzyszenie absolwentów. W nim prym wiodą jeszcze starsze niż



mój, roczniki! Teraz ludzie są bardziej zapatrzeni w siebie, liczy się przede wszystkim ich „ja”, zmienił się proces wychowania w rodzinie – my byliśmy wychowywani w bardziej siermiężnych warunkach, obecnie młodzież dostaje wszystko, co tylko jest możliwe w myśl zasady: jak ja nie miałem, to niech chociaż dziecko ma. Czy to dobrze, nie wiem. Po prostu to inna młodzież. Może to zabrzmi nie najlepiej, ale wyraźnie widać postawę roszczeniową młodych ludzi. Próbuje pokazać im inny świat, ale to bardzo trudne.

Miał Pan Profesor, jako przewodniczący Konferencji Rektorów Akademii Wychowania Fizycznego w Polsce, okazję, by skonfrontować naszą AWF z innymi. Jak wyglądały na ich tle?

– Swego czasu najmocniejsza była Warszawa. Ale zatrić dynamizm pracy, a my wymagaliśmy od siebie więcej, więcej robiliśmy i więcej zyskał. Oczywiście były tak-

że okresy słabsze, ale udało się szybko wyjść z dolki, stworzyć na nowo akademicki profil zachowań i bytu uczelni. Sądę, że problemy innych wynikają z przyczyn osobowych. Zawsze podkreślałem, że uczelnia to nie budynki, a ludzie: studenci, doktoranci, kadra naukowa.

A jak na wrocławskiej AWF z kandydatami na doktorów?

– Mam w tym względzie niemałe doświadczenie, bo wiem jestem kierownikiem studiów doktoranckich. Jest sporo kandydatów na tych studiach, ale z żalem stwierdzam, że nie zawsze to młodzi ludzie, którzy chcą poszerzać swoją wiedzę, budować następne jej etapy. Czasami to chęć przedłużenia studiów, skoro rodziców na to stać (tylko z nazwy są bezpłatne). Trudno ich jednak nie przyjąć, skoro chcą – trzeba dać im szansę, może z czasem dojrzej. Oczywiście są i tacy, którzy wymagają od siebie, ale i od nas dużo i z nimi bardzo fajnie się pracuje.

Przejął Pan Profesor fotel rektora po prof. Zagrobelnym. Co Pan zastał, a co Pan zmienił, piastując tę zaszczytną funkcję?

– Kiedy pan prof. Zagrobelny był rektorem, a ja dziekanem, czasami dochodziło do spiek między nami. Mimo to nigdy nie zapomnieliśmy o pewnych zasadach zachowań i tradycjach, do których obowiązała nas praca na uczelni. Możemy się sprzeczać, mieć różne zdania, jednak są zasady, które powinniśmy przekazać młodym ludziom. Jestem wdzięczny prof. Zagrobelnemu, iż pomógł w utrzymaniu statusu akademickości. Sposób przekazania mi władzy rektorskiej przez pana profesora uznać można za wzorcowy. Zbiegałem – z powodzeniem – o to, by uhonorować prof. Zagrobelnego najwyższym odznaczeniem, jakie mamy na uczelni: Laurem Akademickim. Uważałem, że człowiek, który najdłużej był rektorem na naszej uczelni, w pełni na to wyróżnienie zasłużył. Tak na marginesie: pierwsze lata rektorowania prof. Zagrobelnego (lata 80.) to czas trudny, ale skutkujący wieloma pozytywnymi. Wszyscy byli chętni do pracy, do zmian. Trochę inna była ostatnia kadencja, dlatego uważam, że dobra jest kadencyjność (wszak sam byłem rektorem przez 2 kadencje, i wystarczy). Zwykło się mówić, że każda władza deprawuje, rektorska również. W pracę wkłada się rutynę, a ona nigdy nie była motorem postępu. Kiedy prowadziłem wybory na nowego rektora, pozwoliłem sobie przekazać pod adresem następcy 3 sentencje: o samotności rektora (autorstwa prof. Lutego), którego podpis decyduje o wszelkim być albo nie być uczelni (senat nie ponosi żadnej odpowiedzialności), nie uleganiu złudzeniu boskości (nieomyślności w podejmowaniu decyzji) oraz by pamiętać, że rektorem się bywa, a później wraca się do swojego środowiska, ważne więc, żeby nie stracił ludzkiego szacunku, bez którego niczego się nie osiągnie.

Pańskie życie zawodowe przeplata się z prywatnym, ponieważ Pańska małżonka Marta także związana jest z uczelnią (jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym). Nie za dużo tego AWF-u u Koszczyków?

– Staramy się zachować pewien dystans, nie poruszać spraw zawodowych na forum domowym. Jedyne biblioteka wskazuje na bliskość naszych zainteresowań. Zdarza się incydentalnie poruszyć kwestie uczelniane, ale życie domowe ma swoje prawa i my ich przestrzegamy. Tak jest zdrowiej.

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

REKLAMA

SIECHNICE - RYNEK

ATOM

osiedle AGATA

www.atomdeweloper.pl 71/733 05 15

1 ETAP - gotowe mieszkania!
2 ETAP - w realizacji, termin zakończenia październik 2016 r.
Metraż mieszkań: 34,6 - 82,30 mkw.



Sponsorujemy kolarstwo dolnośląskie!